Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 4 (1)179 — Kraków środa 5 stycznia 1938 r. — Rok II

PRZYMUSOWA GŁODÓWKA W NIEMCZECH

Nowoczesne armaty i wygłodzona obsługa

Masło, sadło, słoninę i łój wydaje się tylko na karty

Zurich. — Według wiadomości z Berlina, w najbliższych dniach zostanie wprowadzona na terenie całej Rzeszy nowa „karta tłuszczów".

Nowa karta obejmować będzie maksimum spożycia: masła, słoniny, sadła oraz łoju obliczone w gramach na głowę.

Kontrola spożycia ma być skonstruowana w ten sposób, by uniemożliwić wszelkie nadużycia, od których roiło się przy dawnych kartach na 200 gr. porcje tygodniowe masła.

Obecnie kontrola zostanie zaostrzona a manipulacja przy uzyskiwaniu kart i odbiorze tłuszczów tak skomplikowana, system śledczy i wymiar kar tak rozbudowany, że wszelkie oszustwa, uważać można teoretycznie za wykluczone.

Rozporządzenie ma wejść w życie jeszcze w bieżącym tygodniu i stanowi część czteroletniego planu Goeringa, zmierzającego do maksymalnego powiększenia zbrojeń kosztem ograniczenia do minimum spożycia.

W tutejszych kołach politycznych rozporządzenie to uważane jest za conajmniej bardzo ryzykowne, zważywszy na kompletnie wyczerpanie nerwowe stale niedojadających mas niemieckich, żywionych od kilku lat, w coraz większej ilości, namiastkami miast pełnowartościowymi produktami.

Podkreśla się również, że masowo wykrywane oszustwa i nadużycia przy rozdziale i realizacji kart maślanych w roku ubiegłym — wskazują na załamanie się duchowe społeczeństwa, w którym głód zaczyna kruszyć sławną pruską dyscyplinę i coraz bardziej zobojętniać ludność na wszystko, co nie stoi w bezpośrednim związku z kwestią wyżywienia.

W tej sytuacji realizacja jakichkolwiek celów politycznych staje się bardzo utrudniona, a wszelkie zarządzenia władz partyjnych z miejsca podcinane przez kompletną apatię, a nawet wrogość głodujących mas, coraz bardziej rozagitowanych przez podziemną propagandę.

DAWNY LIST R. DMOWSKIEGO

„Kurier Poranny" pisze:

W kołach politycznych utrzymują, że we Wschodniej Małopolsce krąży rzekomo odbitka listu R. Dmowskiego, skierowana już w okresie niepodległości do prof. St. Grabskiego, w którym to liście Dmowski polecił St. Grabskiemu zawarcie ugody politycznej z Żydami i przeprowadzenia z nimi wiążących rozmów.

Potwierdzenia tej wiadomości na razie nie ma, podajemy ją więc z obowiązku ściśle informacyjnego.

Mylne wiadomości co do prof. Grabskiego i Stronnictwa Pracy

Lwów. (tel.) Wiadomości, jakoby Stronnictwo Pracy na terenie Lwowa rozpoczynało w tej chwili szerszą akcję organizacyjną, nie odpowiadają prawdzie.

Podobnie wiadomości o akcji profesora St. Grabskiego na rzecz Stronnictwa Pracy są co najmniej przedwczesne.

ZMIANY PERSONALNE W BANKU POLSKIM

Wobec upływu 35 lat pracy w bankach biletowych i wysłużeniu całkowitej emerytury, opuścił dotychczasowe stanowisko dyrektora oddziału głównego Banku Polskiego w Warszawie, p. Jan Fallenbüchl.

Rada Banku Polskiego wyraziła ustępującemu dyrektorowi p. Fallenbüchlowi podziękowanie za długoletnią i sumienną pracę w Banku i zamianowała go członkiem komitetu dyskontowego w oddziale głównym.

Dyrektorem oddziału głównego Banku Polskiego mianowany został przez radę dotychczasowy naczelnik sekretariatu dyrekcji Banku p. Stefan Michalski.

Nowa akademicka placówka ludowa

Lwów. (tel.) Na terenie Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie powstało Stowarzyszenie Młodzieży Akademickiej pod nazwą „Polska Akademicka Młodzież Ludowa". Stowarzyszenie to zostało zarejestrowane przez Senat akademicki.

W ślad za tym Stowarzyszeniem organizuje się młodzież chłopska na Politechnice Lwowskiej oraz Akademii Handlu Zagranicznego. Stowarzyszenia te robią starania o zarejestrowanie ich w Senatach swoich uczelni.

DEMONSTRACJE CHŁOPÓW NIEMIECKICH Z POWODU BRAKU PASZY

Brema. — W miejscowości Grauenburg obok Bremy nieznani sprawcy położyli obok pomnika zdechłe prosię, przywiązując na szyji napis następującej treści:

„Ona zdechła śmiercią bohaterską karmiona przez...."

Do rzeźni w Bremie dostarczono świnię, ważącą 40 kg., której przywiązano tabliczkę z napisem: „Dajcie mi 4 lata czasu". W ten sposób chłopi tamtejszych okolic demonstrują przeciwko brakowi paszy.

Wiceprokurator dr. Olszewski

oskarżał będzie inż. Doboszyńskiego

Lwów. (tel.) Prokuratura lwowska przekazała kilkanaście tomów akt sprawy inż. Doboszyńskiego wiceprokuratorowi s. o. we Lwowie, drowi Olszewskiemu, który rozpoczął studia tych akt.

Matka strasznego mordercy Weidmana

przybyła do Paryża

Paryż. — Matka aresztowanego w Paryżu, strasznego mordercy Weidemana, przybyła z Niemiec z Frankfurtu nad Menem do Paryża, w towarzystwie adwokata Niemca. Po przyjeździe została przyjęta przez sędziego śledczego Berry, który na razie nie udzielił jej zezwolenia na widzenie się z synem, przyrzekając jednak, że prawdopodobnie w tym tygodniu będzie mogła się z nim zobaczyć.

W drugiej połowie stycznia br. przyjeżdża do Warszawy łotewski minister finansów p. Ekis.

Podczas pobytu min. Ekis przeprowadzi z min. Romanem szereg rozmów na temat stosunków handlowych polsko - łotewskich.

WYJAZD Min. ROMANA DO BYDGOSZCZY

Warszawa (tel.) Dnia 16 bm. wyjeżdża do Bydgoszczy minister przemysłu i handlu Antoni Roman, celem wzięcia udziału w kongresie kupiectwa pomorskiego.

W związku z tym, podczas pobytu swego w Gdyni w dniu 5 bm. minister Roman przyjmie delegację Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu.

WARSZAWSKI SYLWESTER

(Koresp. wł. „Krak. Kuriera Wiecz.)

Warszawa, 3. stycznia.

Nie o tym Sylwestrze na przełomie 1937/38 chcę pisać. Nawet największy optymista, gdyby chciał i mógł być szczery, musi przyznać, że ten Sylwester grubo różnił się od swych poprzedników — nie był tym do czego stolica jest przyzwyczajona. Był jakiś ospały, niemrawy, ludzie nie bawili się, tych ludzi w lokalach publicznych wogóle było mało, co u lubiących się zabawić Warszawiaków jest tym dziwniejsze. Dziwniejsze? Nie, całkiem naturalnie, bo pusta fara. Podźwignęliśmy się wprawdzie, jak zapewniają, o parę stopni wzwyż, ale tylko dlatego, ponieważ nie obciążały nas marne pieniądze. Tak mało jak teraz dawno już ich nie było.

Nie to jednak absorbuje uwagę opinii publicznej, choć Bogiem a prawdą przez 24 godzin o niczym innym nie mówiono, jak o nieudałym Sylwestrze. Ale to minęło i okres świąteczny wogóle przeszedł; wracamy do codziennych zajęć, trosk i — plotek. Zajęcia jak zajęcia — zbywa się je tu lekko wedle powiedzenia: tylko nie przejmować się. Troski — ktoby sobie wiele z nich robił, kiedy stały się one u nas już stanem prawie normalnym. Do wszystkiego, nawet do garbu można się przyzwyczaić. Natomiast plotka — to co innego. Królowała, króluje i będzie królować z tego prostego powodu, że zrosła się z tutejszymi stosunkami. Jak nie można wyobrazić sobie Warszawy bez kawiarń i cukierń, tak nie można przedstawić sobie tych lokali bez pewnych stolików i obsiadywającego je towarzystwa. Doszło już przecież do legitymowania plotki przez utworzenie specjalnie dla niej rubryki w niektórych pismach.

Chcąc czy nie chcąc, musi się z tego źródła zaciągnąć informacje, naturalnie po następnem przepuszczeniu ich przez sito. Ziarenko prawdy zawsze pozostanie. Co więc mówi plotka? Przedewszystkiem daje ona rządowi termin życia do końca sesji sejmowej. Żadnych niespodzianek nie będzie. A że koniec sesji — przynajmniej o różnicę dwóch tygodni — zależny jest od rządu, może więc istnieć do połowy czy końca marca. Należy się więc przygotować na nudne jakie 3 miesiące. Sejm będzie młócił różne „przedłożenia, a ulica Matejki będzie się przygotowywała do nowej roli: koncentrowania woli w kierunku godnego objęcia następstwa. To podobno już jest zadecydowane — szykuje się już nawet garnitur tych osobistości, które już od dłuższego czasu zerkają pożądliwie w kierunku jeszcze zajętych miejsc na ławie ministerialnej.

Załatwiwszy się w tak lekki sposób ze sprawą rządu, plotka zaczyna zastanawiać się raz tym, że rząd — musieć nie musi — powinien mieć jakiś program, nawet chwytliwszy niż obecnego rządu, bo na czym polegałaby różnica? Otóż program — jak brzmi tutejsza stereotypowa odpowiedź — robi się. Nie będzie to program gospodarczy, gdyż „speca" w tym dziale OZN nie ma, a gdyby się nawet znalazł, to nie potrafi przelicytować p. Kwiatkowskiego w — wygłaszaniu pięknych mów. Będzie to więc program w 90% polityczny. O, bo od tego w nadorganizacji jest majstrów coniemiara. I w tym właśnie leży słabość tego programu: każdy chciałby widzieć swoje pomysły i drogi na wierzchu — konkurencja jest silna, a powagi do jej ukrócenia mało.

Ktoby się jednak takimi drobnostkami martwił. Byle dostać się na siodło, jeździć jakoś się będzie. Tyle lat żyło się bez określonego programu, raczej z kilku programami, można będzie dalej żyć. Tembardziej, że przychodzi się do nieźle zastawionego stołu. Bądźcobądź, od r. 1935 wiele się zmieniło: jest i zrównoważony budżet, jest jakiś zapasik gotówki, są nowe pomysły podatkowe na skła dzie.

Zacznie się wtedy prawdziwy Sylwester z odszkodowaniem za nieudały. Kto zapłaci koszta zabawy, o to menerzy się nie troszczą. Mają zresztą na co powoływać się z niedawnej dawnej przeszłości. Czy źle bawiono się — za pożyczone pieniądze u schyłku 1927 i początku 1928? Co to szkodzi, że kraj dotychczas płaci koszta tej zabawy? Huczno musi być, gdyż w przeciwnym razie ludzie nie wiedzieliby — i nie zrozumieliby zmiany.

Jur.

Zdnia

O rok starsi

Lepiej czy gorzej — jakoś przeżyło się rok 1937. I ci lepsi i ci gorsi na jedno wychodzą: wszyscy zestarzali się o rok. Co rok oznacza w życiu ludzkim? Zależy od tego, czy dolicza się go do lat 30 czy 60; dla pierwszych mały zysk, dla drugich duży. I co się w ciągu jednego roku nie dzieje? Zarówno w świecie jak i w życiu indywidualnym zachodzą nieraz wielkie zmiany, dobrze przynajmniej, że się je da przetrzymać.

Był to rok który w gwałtowny sposób — wojna — skrócił życie wielu tysięcy ludzi, ci już nie postarzają się. A co czeka tych, którzy przeżyli? Żeby to można wiedzieć! Wszak groźba wojny i to totalnej ciągle wisi nad światem niepokojąc szczególnie tych którzy oprócz życia mają jeszcze coś do stracenia — coś, do czego są więcej przywiązani niż do życia.

Nowy Rok — tesame troski i kłopoty. Każdy się zastanawia, czy będzie inaczej tj. lepiej. Zastanawianie się nic nie pomoże — będzie tak, jak losy postanowią. A jest tak, że mimo przeciwnych twierdzeń los nie zawsze zawisły jest od woli ludzkiej.

Narazie jedno jest faktem: jesteśmy o rok starsi. Straconego czasu nikt nam nie wróci.

Zwyciężyć musi prawdziwa, polska racja stanu

Po ulicach i uliczkach naszych miast i miasteczek hula bezkarne za kłamane — zaplute towarzystwo o „psychologii czarnosecińskiej". Są to wyrodni synowie Wielkiego Narodu, którzy swoimi nieobliczalnymi **wyczynami uderzają** w godność, siłę i zwartość Państwa.

Przez szerzenie płytkich i demagogicznych haseł, oni to w walce o przeprowadzenie obłąkanych, nierealnychtez, tracą z oczu rozległe horyzonty Wielkiego Jutra. W tych warunkach jest istotą potrzebną i niewątpliwą koniecznością, abyśmy od naleźli dla siebie drogę, którą iść nam nakazuje, nasz obywatelski obowiązek wobec Ojczyzny.

Czy należy dalej tolerować wybryki niedolatków i stojących za nimi menerów — którzy przez najprymitywniejszą bibułę propagandową prowadzą tych ludzi do najzwyczajniejszego kołtuństwa!

Czy należy dalej tolerować sianie w umysłach bezkrytycznych mas „nienawistnych haseł", które już dziś budzą powszechny niepokój i rodząc atmosferę nieufności unicestwiają wszelkie wysiłki zmierzające do utrwalenia pokoju wewnętrznego.

Czy należy dalej tolerować tandetną umysłowość „krzykaczy i rycerzy pałki", których całe wykształcenie polega po przeczytaniu kilku broszurek popularyzatorów „przełomu narodowego" czy też po przejściu praktyki czynego znieważania współobywateli i złośliwego uszkadzania ich ciężko zapracowanego mienia!

Czy może nie odwlekać i z całą surowością i odpowiedzialnością gasić zarzewie tego z wszystkich stron obejmującego nasz dom pożaru. Bo patrząc na te obleśne, zuchwałe wykrzywione w grymasie szyderstwa i ironii oblicze niedolatków trzęsących się w kpiącym, obrzydliwym, rechocie wykrzykiwań haseł pogromowych, musimy stwierdzić, że czas najwyższy, aby z tym stanem skończyć.

Jest to bowiem obłąkany zwierzęcy, najpodlejszy ze wszystkich strachów, strach przed człowiekiem - obywatelem, który rozumie że rytm żelaznych przeznaczeń musi stłumić te stugłowe wężowiska potępieńczych haseł, które mącą kadź narodową.

Bo jednając sobie takich stronników, czapką i pałką, operowaniem obłudnymi komplementami i przyjemnymi słówkami, niczego nie wskóramy — pobudza ich to tylko do zatruwania życia bliźnim i utwierdza ich w przekonaniu, że to „narodowa, zbożna robota".

Środowisko to bowiem — pełne bigoterii, cynizmu brutalności i ideali stycznych haseł i transparentów maskujących przyziemny egoizm, hoduje chorą duszę, tej części społeczeństwa, która nie umie rzucić z siebie tej „Dejaniry palącej koszuli" dawnych nawyków, służalczości natrętnej „wlaźliwości" i tych zabójczych miazmiatów, które pozostawiła półtora wiekowa niewola — tej głupoty politycznej zwalczanej przez Wskrzesiciela Ojczyzny.

Małpowanie cudzych wzorów, należy leczyć radykalnie, należy wypalić je z duszy do białości rozpalonym żelazem. Są to bowiem hasła szerzone przez polityków szukających konjunktur, momentu osobistego — wybicia się — nieoglądania się na szkody, które przez ich postępowania powstają.

Muszą ci panowie nareszcie zrozumieć, że istnieje prawo akcji i reakcji, prawo które ma dwa końce. Walka jaką dziś toczymy, wymaga takiej samej tężyzny i wiary w zwycięstwo sprawiedliwości społecznej, jak ongiś oręża walka o niepodległość.

Dziejowym wyrazem Rzeczypospolitej były zawsze unje polityczne i czcigodne, przeczyste, wytarte sztandary z napisem „za naszą wolność — i waszą". To było i jest dziejowym posłannictwem Polski i tylko na tej drodze widzimy my uczestnicy walk o niepodległość szlak historyczny realizacji mocarstwowego stanowiska Polski szczęśliwej.

Zwyciężyć musi prawdziwa polska racja stanu, oraz dobro szerokich warstw świata pracy! Zwyciężyć musi dobro szerokich warstw świata pracy! Zwyciężyć musi dobro wszystkich mieszkańców — współobywateli.

K. B.

ANGLIA ODMŁADZA SIĘ

Przed kilku tygodniami wielkie wrażenie w świecie wywołały gruntowne zmiany w kierownictwie armii angielskiej. Wszystkie ważniejsze stanowiska począwszy od szefa sztabu generalnego, zostały obsadzone przez młodszych oficerów, starsi zostali spensjonowani. Zmiany te mają stać w związku z motoryzacją armii, do której starsi dowódcy nie nadawali się.

Obecnie nastąpiła zasadnicza zmiana w kierownictwie polityki zagranicznej. Dotychczas stan był następujący: na czele Foreign Office (urzędu spraw zagranicznych) stał minister, z reguły parlamentarzysta. Byli to przeważnie dyletanci, którzy ograniczali się do nakreślania ogólnej linii politycznej stosownie do istoty rządu: konserwatywnego czy partji pracy. Właściwym kierownikiem polityki zagran., czuwającym nad jej ciągłością i mechanizmem, był **stały** podsekretarz stanu w przeciwieństwie do **zmieniających się** z każdym ministrem parlamentarnym podsekretarzem.

W ostatnich latach takim stałym podsekretarzem był sir Robert Vansittart, stary dyplomata, b. ambasador. Ten nadawał ton, podczas gdy minister był raczej figurantem. Tak bywało zawsze, odkąd przed wojną jeszcze takim podsekretarzem został Nicolson, potężna indywidualność.

Obecnie nastąpiła zmiana w tym kierunku, że Vansittart został mianowany głównym doradcą rządu w sprawach dyplomatycznych, zaś stałym podsekretarzem stanu mianowany został b. ambasador w Chinach Cadovan. Nowe stanowisko robi z Vansittarda prawdziwego kierownika angielskiej polityki zagranicznej: bez jego „porady" ani premier ani minister niczego nie przedsięwezmą w tym dziale.

Co to za człowiek ten główny doradca? Przedewszystkiem uchodzi on za przeciwnika „podróżującej dyplomacji" w rodzaju podróży lorda Halifaxa do Niemiec. Dalej ma on być zwolennikiem utrzymania ściślej współpracy z Francją, a przeciwnikiem kokietowania „osi" Rzym-Berlin. Jako uczeń starej dyplomacji angielskiej jest za silną polityką szczególnie w basenie śródziemnomorskiej a więc przeciwnikiem stopniowego poddawania się bezczelnościom włoskim na tym ważnym dla Anglii terenie.

Zapowiadają, że te zmiany dadzą się odczuć już w najbliższym czasie. Może ustanie wreszcie znoszenie tych upokorzeń, jakie Anglia przyjmowała ze strony p. Mussoliniego pod pozorem, że dzieje się to w interesie utrzymania pokoju.

Rozkład Lewiatana

(Telefonem z Warszawy)

Co jakis ezas piorą się automatycznie brudy Lewiatana.

Natnralnie, że o praniu generalnym byłoby w tej chwili przedwcześnie marzyć — rzeczy odbywają się fragmentarycznie.

Tu nakryją jakiegoś senatora, który handlując swą mało ponętną osobą, zakorkował wszystkie wyloty w Radach Nadzorczych.

Tam zaśmierdzi jakiś prezes Izby Handlowej i Przemysłowej, który nadużywa instytucji publicznej dla łatania dziur we własnym portfelu.

Przejdźmy od ogólników do szczególików.

Poseł Andrzej Zubrzycki zgłosił do laski marszałkowskiej na plenum Sejmu interpelację w sprawie strajku w Zakładach Ostrowieckich.

W tej chwili jeszcze interpelacja nie przeszła przez wszystkie potrzebne fazy, i nie ma jeszcze pełnego echa.

Dzięki pewnym informacjom, natury dyskretnej możemy mimo to naszym czytelnikom służyć bardzo ciekawymi wiadomościami.

Około 4 tygodnie temu przystąpili pracownicy fabryki wyrobów stalowych i broni w Ostrowcu do strajku okupacyjnego, na tle złamania przez dyrekcję Zakładów umowy o płace.

Na czele dyrekcji fabryki o pierwszorzędnym znaczeniu dla bezpieczeństwa kraju stoją obywatele zagraniczni, a między innymi jako „przyzwoitka“ poseł „Lewiatanu“ p. Andrzej Wierzbicki i wielokrotnie skompromitowany senator p. Karszo Siedlecki.

Pan Karszo - Siedlecki, który stale rozsiewa wiadomości, że ma być zamianowany ministrem użył dla wprowadzenia wbłąd pracowników Zakładów Ostrowieckich delegata Rządu Inspektora Pracy p. Maciejewskiego, który zapewnił strajkującym że o ile strajk przerwą, natenczas otrzymają 5 proc. zwyżki płac.

Po przerwaniu strajku p. dyrektorzy nie dotrzymali przyrzeczenia danego przez p. Inspektora Pracy, tak że strajk wybuchł ponownie 3 tygod nie temu.

Strajk ten trwa po dziś dzień.

Fakty te są zresztą znane i podajemy je na tym miejscu celem przypomnienia.

Natomiast nie są znane pewne za kulisowe okoliczności.

Strajk w Ostrowieckich Zakładach i sposób jego załatwienia to roz grywka na wielką skalę.

Lewiatan i podporządkowane mu Związki Przemysłowców postanowiły sabotować przepis o umowach zbiorowych z pracownikami umysłowymi.

Jako teren najpodatniejszy dla przeprowadzenia prób wstępnych wybrano... trójkąt bezpieczeństwa.

Dla zrealizowania tego „zbożnego“ zadania zgłosił się p. Karszo - Siedlecki.

Strajk pracowników umysłowych w Ostrowieckich Zakładach został sprowokowany.

Przegrana strajkujących i przewlekający się okres strajku miały być dostatecznym argumentem w rękach graczy lewiatańskich dla przekonania urzędów Opieki Społecznej, że umowy zbiorowe to rzecz... Lewiatanowi niewygodna.

Ale nie w tym jeszcze całość awantury. Przeciw ryzykownemu przedsięwzięciu pana Karszo - Siedleckiego, który dopiero co przechodził inną ryzykowną sprawę w klubie 11. Listopada, oświadczyli się ostrożniejsi Lewiatańczycy. Ci ostatni pragnęli — podobno w uzgodnieniu z jedną z centralnych figur Opieki Społecznej, eksperyment strajkowy wykonać na gruncie krakowskim Za tego rodzaju przesunięciem frontu walki była grupa „Depeszy“ i współdziałająca z tą grupą jak zresztą z Lewiatanem grupa Morzowców.

Toteż w numerze „Nowej Prawdy“ z dnia 2. stycznia można było przeczytać rzecz na pierwszy rzut oka paradoksalną: tuż obok artykułu sekretarza Lefiatanu p. Sławińskiego, ostry i nieprzebierający w wyrazach atak na p. Karszo-Siedleckiego. „Nowa Prawda“ organ Morzowców, dziś ściśle współpracujący z wielko-przemysłową grupą, za którą reprezentanta uchodzi p. Bolesław Grodziecki z Katowic, wypomina p. Karszo-Siedleckiemu, że w klubie 11. Listopada głosi hasła o niedopuszczalności strajków w fabrykach, pracujących dla obronności Państwa i o potrzebie wychowania przemysłowców. Że jednak na własnym podwórku, gdzie mu pachną pieniądze zagraniczne postępuje wręcz przeciwnie do głoszonych haseł. Wkońcu, by zaokrąglić sumę przyczyn, które doprowadziły do publicznego prania brudów Lewiatańskich, należy jeszcze dodać, że wedle krążących w Warszawie pogłosek, strajk w Ostrowieckich Zakładach służyć ma grupie wielkoprzemysłowej śląskiej, a więc wspomnianemu p. Grodzickiemu jako świadomie zorganizowanie „podkładania nóg“ p. Karszo-Siedleckiemu, by zdobyć stanowisko w grupie belgijskiej której podobno znudził się bluff p. Karszo-Siedleckiego.

(rz. r.)

——oSo——

Co na to szef O. Z. N. p. Adam Koc?

(Telefonem z Warszawy)

Wychodzi pismo „Młoda Polska“ wydaje ją niejaki p. Rutkowski za pieniądze OZNu (jak oświadczył na odprawie sam szef młodych).

Mutacją Młodej Polski wychodzącej oficjalnie za te pieniądze jest wydawana „Falanga“.

Ta właśnie „Falanga“ występuje z jawną krytyką przeciw tradycjom legionowym — tradycjom niepodległościowym, atakuje politykę Zamku itp.

Nielegalną zaś mutacją „Falangi“ z pewnymi uzupełnieniami jest „Awangarda“. W tym piśmie poprzez „Falangę“ i „Młodą Polskę“—atakuje się już bez ogródek wszystko co nie-endeckie, płuje się w historię walk Legionowych i czci się Romana Dmowskiego i Bolesława Piaseckiego.

Co na to p. płk. Adam Koc?!

rz. r.

LUDWIK MASCHOFF

ZAPÓŹNO

(Fragment z powieści „Wamp czy kobieta“.)

Trzy dni przeszły bez znacznych zmian. Rodorski pozostawał dzień i noc przy Margot. Nie odstępował od niej, był na każde jej skinienie, wychodził tylko rano na godzinę do swego mieszkania, kąpał się, zmieniał ubranie i bieliznę — i natychmiast wracał. A wygląd jego również się zmienił. Twarz jego przybrała wyraz zmęczenia. Okryła się bladością, oczy dostały duże ciemne okrążenia, straciły na wyrazistości...

Widział, jak się choroba wzmagała. Od trzech dni męczył ją kaszel i bolesne kłucia w bokach. Od trzech dni cierpiała, jak jeszcze nigdy przedtem. Oddech je przechodził niekiedy w rzężenie. Profesor stosował injekcje kamforowe. Odchodząc wieczorem, powiedział: Prawdopodobnie nastąpi w nocy przełom. Będę w domu. Gdy by pan zauważył jakąś nagłą zmianę, proszę natychmiast telefonować.

Rodorski nie widział na razie żadnych zmian, ani nie zauważył nic niepokojącego. Siedział w fotelu, w ręce trzymał książkę, ale od godziny nie odwrócił kartki. Nie mógł czytać. Nie był w stanie skupić swych myśli do tego stopnia, aby zrozumieć, co czytał. A myśli jego odbiegały w daleką przeszłość, to snuły marzenia przyszłości... Margot leżała w półśnie. Poruszała się niespokojnie, niekiedy wypowiedziała jakieś urwane słowo niestojące w żadnym związku z poprzednio wypowiedzianym... Potem znowu cisza zalegała pokój. Mały zegareczek tykał na stoliczku. Niekiedy spojrzał Rodorski na niego, śledził bieg małej wskazówki, a zegareczek mówił tyk—tyk— tyk—tyk Mijały minuty, długie, wlokące się...

Rodorski miał wrażenie, że u Margot nastąpiło lekkie uspokojenie. Oddech stał się cichszy, przestała mówić przez sen — nie rzucała się...

Wzrok jego skierował się znowu na książkę. Nagle — Wody — wyszeptała Margot.

Zerwał się, podał jej szklankę, drugą ręką podtrzymywał poduszkę.

— Teraz jest — lepiej — serce — bolało...

— Przejdzie dziecinko — wszystko przejdzie...

— Przełom minął, myślał, teraz powrót do zdrowia.

Margot leżała spokojnie. Oczy miała otwarte, patrzyła przed siebie jakby w jakąś bezkresną dal... Potem spojrzenie usunęło się niżej, objęło Rodorskiego, wpiło się w niego... Dała mu znak ręką, by siadł przy niej na łóżku.

— Życzy sobie pani czego?

— Przy mnie pozostać — nie odchodzić — nigdzie nie odchodzić —

Odczuł, jak jej trudność sprawiało mówienie.

— Przecież nigdzie nie odchodzę, uspakajał ją.

Położyła rękę na jego ręce — — — Wpatrywała się w niego — — — Cisza.

— Ja — chcę — muszę panu powiedzieć — ja — ja — — —

Kaszel zdławił jej słowa.

— Proszę spokojnie leżeć, Margot, jutro mi pani powie. Jutro będzie łatwiej... Jutro będzie się pani lepiej czuła — będzie zdrowsza — — —

— Nie — muszę teraz — nie mogę dłużej — muszę — muszę wypowiedzieć — już tak dawno chciałam — Jurek — ja — ciebie kocham — — —

— Margot — wyszeptał —

— Jurek — możesz mi przebaczyć?

Patrzył na nią — — —

— Jurek — przebacz! — szeptała.

— Dawno przebaczyłem — zapomniałem — nie myślę więcej o tym — teraz bądź spokojna — śpij Margot — dziecinko, nie myśl... minęło — —

Jakby nagle wstąpiły w nią nowe siły, uchwyciła jego rękę, przycisnęła do ust —

— Dziękuję ci —

— Dziecino — dlaczego — dlaczego sprawiasz mi tyle radości i zarazem taką przykrość? — zapytał. Nie mów o tym więcej — nigdy nie wspominaj — zapomniemy — zaczniemy nowe życie — — — Tak, Margot, zaczniemy nowe życie...

Wyczerpana, znużona wysiłkiem, leżała apatycznie. Na czoło wystąpiły krople potu...

— Z czego? — zastanowił się Rodorski.

Ujął jej rękę — była zupełnie wilgotna. — Czyżby się gorączka jeszcze wzmogła?

Wziął termometr — rtęć stała na 40.7. To był stan wieczorny. Strzepnął.

—Margot — szepnął — musimy zmierzyć temperaturę.

Nie dała odpowiedzi — uchylił kołdrę — odsunął nieco koszulkę na bok — włożył termometr pod pachę...

Usiadł przy niej na łóżku, splótł palce na kolanie... Gdyby tylko wróciła do zdrowia, myślał, jak najszybciej — jak najszybciej. — Jeszcze nigdy życzenie to nie było u niego tak gorące, tak serdeczne, tak zniecierpliwione. Wezmą ślub, teraz nie stoi już nic na przeszkodzie — nic nic — przyjdzie szczęście o którym marzył — pozostaną zawsze z sobą zawsze z sobą...

Spojrzał na zegarek. Minęło dziesięć minut.

— Margot — szepnął cicho — Margot —

Nie reagowała. Patrzyła przed siebie dziwnym, bezwyrazistym spojrzeniem. Rodorski skierował na nią światło lampy — jakie obce są jej oczy. — Co to znaczy? Dotknął jej czoła — mokre — chłodne — — — Wyjął termometr — 35.5

— To jest przecież to nagła zmiana o której wspomniał profesor - to jest przecież — — —

Pobiegł do hallu — — —

— Panie profesorze! — wołał do aparatu — temperatura spadła do 35.5 — Margot — — —

— Natychmiast przyjeżdżam — odpowiedział profesor, nie dając mu dokończyć zdania.

Rodorski wrócił do pokoju. W ciągu tego krótkiego czasu, w którym telefonował, wygląd Margot jeszcze bardziej się zmienił. Straszna bladość osiadła na jej twarzy, oczy zapadły się w głąb — oddech stał się wolniejszy — cichszy — — — Co to znaczy?

Rodorski siedział niecierpliwie w fotelu, czekając na profesora. Patrzył na Margot, nie wiedząc co począć, co robić — — —

— Czy ona straciła przytomność?

Przed domem zatrzymało się auto W minutę później był profesor przy łóżku. Spojrzał na nią... Ujął jej rękę badając jej puls...

— Spróbuję jeszcze injekcję — ale nie sobie nie obiecuję. Serce jest bardzo słabe — nie może przetrzymać — nastąpiła zapaść...

— To znaczy? — panie profesorze

— Początek bliskiego końca.

— Ona umiera? — krzyknął Rodorski.

Profesor ujął jej rękę.

— Bądź pan dzielny, przezwycięż ból — życie nie jest usłane na różach...

— Ratuj ją pan, — wybełkotał Rodorski zdławionym głosem — ratuj ją pan — to przecież niemożliwe — teraz — teraz — — —

— Wszystkie zabiegi są daremne to jest już agonia.

Rodorski opadł na fotel...

Teruel znajduje się jeszcze w rękach republikanów

CIĘŻKIE STRATY FASZYSTÓW

Krwawe walki trwają na całym froncie

Ministerium Obrony Narodowej Hiszpanii wydało wczoraj na stępujący komunikat: W ciągu niedzieli walczono zaciekle na całym froncie Teruelu, przy czym sytuacja dla wojsk republikańskich kształtowała się wdalszym ciągu pomyślnie. Na prawym skrzydle wszystkie ataki nieprzyjacielskie pod Conclud zostały odparte. Pod czas pierwszego ataku artyleria republikańska wzięła formacje nieprzyjacielskie w ogień krzyżowy, który spowodował popłoch w szeregach nieprzyjaciela. Podczas drugiego ataku, który wydarzył się w godzinach poobiednich, piechota nieprzyjacielska przybliżyła się bezpośrednio do naszych linii i w tym momencie została odrzucona z wielkimi stratami. W okolicy Cerra Cordo kolumna nieprzyjacielska, idąca na pomoc znajdującemu się na pozycji nieprzyjacielowi została rozproszona ogniem artyleryjskim. Na lewym skrzydle walczono aż do późnej nocy z rzadką zaciekłością o posiadanie wzgórza 1076. — Wzgórze utrzymane zostało w rękach wojsk republikańskich wraz z przylegającymi wyżynami. Na tym odcinku zdołała piechota republikańska zmusić do lądowania dwa samoloty nieprzyjacielskie, biorąc do nie woli ich obsługę. W godzinach popołudniowych próbował nieprzyjaciel nowego ataku w kierunku na Teruel, lecz atak został całkowicie odparty.

* * *

Przebywający w Hiszpanii faszystowskiej korespondenci prasy francuskiej opowiadają, że milicje republikańskie są jeszcze w posiadaniu dolnej części miasta Teruelu, oraz, że utrzymują w swych rękach kilka ulic w górnej części miasta. Ponieważ walki w mieście powodują wielkie straty, gen. Varela próbował przełamać linie nieprzyjacielskie pod Conclud. Wiadomości nadchodzące z Lizbony mówią, że podczas walk o Teruel faszyści stracili 8000 ludzi w zabitych.

* * *

Główne dowództwo faszystów komunik., że w niedzielę trwała w dalszym ciągu akcja wojsk gen. Franco przeciw republikonom pod Teruelem. Na prawym skrzydle oddziały gen. Franco odparły kontraataki oddziałów nieprzyjacielskich, które zjawiły się z odsieczą pod Villastar. Na lewym skrzydle wojska faszystowskie posunęły się naprzód, oczyszczając teren z gniazd nieprzyjacielskich.

Konsolidacja świata pracy w Krakowie

Wczoraj wieczorem odbyło się zebranie wojewódzkiego komitetu porozumiewawczego pracowników państwowych i prywatnych w sprawie powołania do życia komitetu ogólno - pracowniczego w województwie krakowskim. Nad referatami pp. Krajewskiego, Skotnickiego i Niedziałkowskiego rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos pp. red. M. Statter, prezes Zw. Zaw. Prac. Umysłowych (Sławkowska 6), poseł Pochmarski, prof. Weiner, p. Jastrzębski, p. Karwat i inni.

Wszyscy mowcy opowiedzieli się za utworzeniem jednolitego bloku pracowników umysłowych nie tylko w Krakowie, ale także w całej Polsce. Zebrani odnieśli się pozytywnie do Kongresu pracowniczego, mającego się odbyć 15-go i 16-go stycznia b. r. w Warszawie i postanowili przyjąć jako podstawę dalszej działalności uchwały tego Kongresu.

Ponadto postanowiono wziąć gremialny udział w wiecu, jaki się odbędzie we czwartek 9 bm. w sali Sokoła w Krakowie o godz. 10.30, zwołanym przez Okręgową Komisję porozumiewawczą i komitet międzyzwiązkowy. Wiec ten ma przygotować grunt pod Kongres warszawski i stać się manifestacją żądań i dążeń świata pracy województwa krakowskiego. Nie ulega wątpliwości, że deklaracja związków pracowniczych z 10 września 1936, która zelektryzowała opinię pracowniczą Polski będzie drogowskazem dalszej kampanii skonsolidowanego na terenie Krakowa świata pracy umysłowej.

A, oto niektóre ustępy tej deklaracji:

1) „Aktywizacja życia gospodarczego bez jednoczesnej przebudowy wadliwej struktury naszego gospodarstwa, przyniesie jednak tylko krótkotrwałą ulgę. Trwała natomiast poprawa może być osiągnięta jedynie przez ograniczoną przebudowę gospodarstwa, która umożliwi szybki wzrost dochodu społecznego, a co za tym idzie, likwidację bezrobocia. Należy przede wszystkim usunąć z organizmu gospodarczego Polski agentury, będące w istocie narzędziem obcej polityki i obcych interesów ekonomicznych. Należy produkcję przemysłową tak przedstawić, aby jej celem głównym było zaspokojenie potrzeb społecznych, a nie jedynie dostarczanie zysku przedsiębiorcom.

Wypowiadamy się stanowczo za ustanowieniem państwowo-społecznej kontroli cen przemysłowych, której głównym zadaniem będzie przystosowanie cen przemysłowych, której głównym zadaniem będzie przystosowanie cen do siły nabywczej szerokich mas konsumentów w miastach i na wsi. Wielki zaś przemysł, a przede wszystkim przemysły: węglowy, hutniczy i naftowy — z uwagi na pochodzenie zaangażowanych w nim kapitałów, kluczowe znaczenie dla całej wytwórczości i obronności państwa — **winny być przyjęte pod bezpośredni zarząd państwowy z udziałem czynnika społecznego.**

Niezbędnym jest aby nowa polityka **gospodarcza oparła się przede wszystkim na warstwach pracujących**, reprezentowanych przez wolne związki zawodowe i spółdzielcze, co uchroni instytucje publiczne przed zbiurokratyzowaniem i nada im właściwe oblicze.

Przebudowa ustroju gospodarczego nie może się zatrzymać na rogatkach miast, ale sięgnąć musi do postawy naszego gospodarstwa, jaką jest wieś. Masy chłopskie, o których słusznie powiedziano, że żywią i bronią — mają prawo do własnego warsztatu pracy. Reforma rolna, tak jak jest wykonywana dotychczas — jest spóźniona nawet w stosunku do przyrostu ludności i traci wszelką atrakcyjną siłę polityczną i znaczenie gospodarcze. Społeczeństwo zrozumiało już to całkowicie i domaga się stanowczego przeprowadzenia reformy rolnej, którą uznaje za konieczność państwową.

2) „Niezbędnym jest wzmocnienie i ścisłe przestrzeganie przestrzegania przepisów o ochronie wolności przekonań obywateli z uwzględnieniem tego, aby pracownicy i ich działacze nie byli narażeni na represje w walce o postulaty warstw pracujących".

3) „Warstwy pracownicze dojrzały do współkierownictwa życiem gospodarczym i społecznym i z tych względów domagają się wprowadzenia społecznej kontroli produkcji, finansów i wymiany".

4) „Poprawa położenia gospodarczego i socjalnego warstw pracujących musi być wywalczona na solidarnym wysiłkiem organizacyj zawodowych. W tym celu należy rozszerzyć i utrwalić współpracę ruchu zawodowego pracowników umysłowych i fizycznych, prywatnych i publicznych, dążąc do jaknajdalej posuniętej dobrowolnej konsolidacji wszystkich wysiłkiem w walce o sprawiedliwość społeczną".

B. poseł Niedziałkowski o „Słowie" wileńskim

Na łamach „Robotnika" naczelny redaktor tego pisma b. poseł Niedziałkowski, tak pisze o „Słowie":

Inna zupełnie sprawa — to sprawa naszego zatargu ze „Słowem" wileńskim.

W dniu 29 grudnia uznaliśmy za niezbędne oświadczyć publicznie co następuje:

„W „Słowie" wileńskim z dnia 22 grudnia ukazał się artykuł pt. „Procesy komunistyczne PPS.".

Artykuł jest tak bezczelny i tak łajdacki jednocześnie („oskarża" PPS. o... pobieranie subsydiów od ZSRR.) że o polemice nie ma mowy. Podpisem są litery „I. W.".

Nie wiemy, kto jest ten tchórzliwy anonim. Pytamy pp. redaktorów „Słowa", czy zamieścili artykuł niedopatrzeniem czy też z całą świadomością. Czekamy na odpowiedź".

W dniu 30 grudnia redakcja „Słowa" odpowiedziała tak (pomijam ustępy polemiczne i dość dziwne żądanie, byśmy raptem ni stąd ni zowąd wzięli na siebie ocenę... „Krakowskiego Kuriera Wieczornego"):

„Artykuł omawiany został zamieszczony w „Słowie" pod nieobecność redaktora naczelnego.

W artykule tym nie znajdujemy nic takiego, coby wskazywało, że autor oskarża PPS. o branie pieniędzy od Kominternu, autorwskazuje tylko na paralelizm akcji Kominternu i PPS.

Nigdy nie pomawiamy PPS. jako całości, ani żadnego z jej organów prasowych o branie pieniędzy od Kominternu..."

Tak brzmi oświadczenie „Słowa".

Natomiast redakcja „Słowa" nie przeczytała, niestety, uważnie tekstu artykułu owego p. I. W. w numerze swoim z dnia 22 grudnia r. ub. P. I. W. napisał (podkreślenia moje):

„Bo, ludzie kochani, te wszystkie „precz" i „niech żyje" są naprawdę hasłami PPS. Były dotychczas w ukryciu, no, bo jakoś staruszka zgubiła wigor, wpływy, p i e n i ą d z e. A tu nagle sukurs: M o s k w a r z u c a p i e n i ą d z e, daje ludzi i reklamę, wysila się..."

Chyba jasne?

* * *

Nikt nie poważył się dotychczas napisać czy powiedzieć czegoś podobnego pod adresem PPS. Nie możemy określić słów przytoczonych inaczej, niż bezczelne łajdactwo. Nie możemy określić „metody" pisania takich rzeczy pod literkami, bez imienia i bez nazwiska, inaczej, niż słowem: tchórzostwo.

Pan Cat - Mackiewicz użył pod naszym adresem właściwych mu określeń, na które odpowiedzieliśmy w nr. 283. str. 8.

Nie mogąc się wykręcić z zarzutów postawionych mu przez „Robotnika", zażądał od niego niczego innego tylko „potępienia" „Krakowskiego Kuriera Wieczornego". W odpowiedzi na to „Robotnik" skwalifikował słowa organu p. Cata określeniami: b e z c z e l n e ł a j d a c t w o i t c h ó r z o s t w o. To wystarczy!



Dix Inwalidzi wojenni.

Konferencja gospodarcza Stron. Lud.

Kraków. — Po zakończeniu kongresu Stronnictwa Ludowego w Krakowie, na drugi dzień ma się tam zebrać ogólnopolska konferencja działaczy gospodarczych Stronnictwa Ludowego.

Konferencja ta ma mieć na celu ustalenie ogólnego planu i zasad pracy gospodarczej ludowców w r. 1938.

STYCZEŃ

5

Środa

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 1?3-00
Centr. międzym. 37.
Informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-68
Centr. gazowni 153-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-99
Pogotowie rat. 11111

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Wtorek: Tytusa.
Środa: Telesfora.

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj i jutro oraz dni następne wieczorem stale zapełniający widownię utwór Zygmunta Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu" w opracowaniu scenicznym autora. W sztuce biorą udział: H. Bielska, A. Klońska J. Korecka, W. Niedziałkowska, T. Suchecka, A. Walewska, T. Białkowski, W. Bieganski, T. Burnatowicz, S. Czajkowski, K. Fabisiak, J. Kaliszewski, T. Kondrat, W. Kolwas, M. Macherski, Z. Modzelewski, W. Nowakowski, L. Ruszkowski, K. Szubert, B. Wroński i in.

Plan przedstawień:

Wtorek: „Gałązka rozmarynu"
Środa: „Gałązka rozmarynu".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: Skłamałam
APOLLO Królowa Przedmieścia
ATLANTLIC: Trafalgar i Nieznośna dziewczyna
BAGATELA: Szesnastolatka i rewia Gwiazda Bagateli
DOM ŻOŁNIERZA: Dorożkarz Nr. 13
PROMIEŃ Władczyni puszczy
STELLA: Czarny orzeł
SZTUKA: Buziaczek
UCIECHA: Książę i Żebrak
WANDA: Dziewczęta z Nowolipek
FOTOPLASTIKON: Riwiera rumuńska

Radio

Środa, 5 stycznia

15.45 Brazylijskie bichos pogadanka 16 Uczmy się mówić 16.15 Koncert rozrywkowy 17 Ustrój państwa a przyszła wojna 17.15 Recital skrzypcowy 17.50 Pożyczka na słowo pogad. 18.20 Koncert Kameralny 18.50 Sprawy społeczne 19 „Złoto" fragment z powieści A. Struga 19.20 Melodie Indii 19.35 Pomówmy o polskich filmach 20 Lekkie piosenki i przeboje taneczne 20.30 Ile było hołdów Pruskich 21 Kancert Chopinowski 21.45 Piękno mowy polskiej 22 Wieczorny koncert rozrywkowy23 Muzyka taneczna.

Bł. p.

Leon Feiweles

urzędnik prywatny

lat 34

zmarł po ciężkich cierpieniach dnia 2 stycznia 1938. Pogrzeb odbył się we wtorek dnia 3 stycznia z hali przedpogrzebowej cmentarza żydowskiego przy ul. Miodowej, o czym zawiadamia w nieutulonym żalu pozostała

RODZINA.

(Uprasza się o nieskładanie wizyt kondolencyjn.)

Kraków do wieczora...

Proces dra Drobnera odroczony

(k) Godz. 9. Dzwonek. Ława prasowa licznie obsadzona przedstawicielami pism krakowskich i krajowych.

Wchodzi dr Drobner w asyście posterunkowego.

Znać na nim pobyt w więzieniu. Uśmiechem wita się z żoną i synem. Siada na ławie oskarżonych obok obrońców dr Aleksandrowicza z Krakowa i dr Kohna z Warszawy. Trzeci obrońca mec. Szumański jest jeszcze nieobecny.

Przeszło pół godziny wyczekiwania. Dzwonek.

Wchodzi trybunał w składzie s. o. Stępniowski przewodniczący, s. s. Konopka i Bartynowski jako wotanci.

Oskarża prok. dr Ojrzanowski.

Na wstępie przewodniczący odczytał usprawiedliwienie kilku przysięgłych, którzy z powodu choroby nie mogli przybyć na salę rozpraw.

Następnie trybunał postanowił wyłączyć p. Szarskiego, który twierdził, że jako radny miejski i wł. domu, w którym kierownikiem sklepu jest dr Drobner nie może brać udziału w rozprawie.

Tak więc na sali pozostało obecnych 14-tu przysięgłych. Prokurator uważa, że rozprawa nie może dojść do skutku ponieważ ława przysięgłych jest zdekompletowana.

Po naradzie sąd postanowił rozprawę odroczyć!

A więc rozprawa dr Drobnera toczyć się będzie dopiero w następnej kadencji.

Szajka bandycka z powiatu krak.

na ławie oskarżonych

Sąd Okręgowy Karny rozpatruje dziś sprawę ośmiu młodych ludzi z Gratówka pow. krakowskiego, oskarżonych o przynależność do bandy i urządzanie napadów rabunkowych.

Jako główny oskarżony odpowiada Jan Wiśkiewicz. Akt oskarżenia zarzuca mu, że w lecie 1936 r. w Grabówku, Sygnyczowie i Sierczy powiatu krakowskiego strzelał do ludzi w celach rabunkowych. Ofiarą napastnika padła Berta Kornhauser której zrabował 40 zł., Andrzej Kleczka (30 zł.) i dwaj bracia Władysław oraz Sebastian Baranowie. — Tym ostatnim zrabowali bandyci kwotę 90 zł.

Pozostali oskarżeni w liczbie siedmiu odpowiadają za pomoc w udzielaniu przestępstwa i udział w nim.

Trybunałowi sądzącemu przewodniczy s. o. dr. Wsołek.

CZY NATRAFIONO NA ŚLAD?

Dochodzenia ze strony władz policyjnych w celu wyjaśnienia tajemniczej śmierci Edelmanowej i zaginięcia 4-roletniego dziecka trwają w dalszym ciągu.

Śledztwo jest jednak bardzo utrudnione ze względu na niekorzystne warunki atmosferyczne i obficie padający śnieg.

Patrole policyjne badają jednak skrupulatnie miejsce, gdzie odnaleziono ciało zmarłej niemniej czyni się starania uchwycenia nici tragicznego wypadku w Krakowie.

Podobno udało się już natrafić na drobny ślad, jednakowoż ze względu na dobro toczącego się śledztwa szczegóły zachowane być muszą w tajemnicy.

Najbliższe dni dadzą już może rozwiązanie zagadki.

Sytuacja na odcinku strajkowym w ZNP.

(Telefonem z Warszawy)

W czwartym dniu strajku okupacyjnego grupy pracowników Związku Nauczycielstwa Polskiego, t. zw. „Musiałowców", sytuacja w godzinach rannych nie uległa zasadniczo zmianie.

Strajkujący pozostają w zajętych lokalach.

Kuratora Maciszewskiego, który przybył do gmachu, nie chciano wpuścić do gabinetu, ani też wypuścić. Uczyniono to dopiero po zażądzeniu interwencji policji państwowej.

Kurator Maciszewski przeniósł swoje urzędowanie do gmachu Wydziału Wydawnictw. W gmachu głównym Ktoś nieznany umieścił mały napis „ONR. czuwa i będzie walczyć".

Strajk trwa. Imieniem strajkujących prowadzi rozmowy mec. Reutt z mia rodajnymi władzami.

HITLEROWCY TRUJĄ!

Rodzaje agitacji hitlerowskiej w Danii

Kopenhaga. — Sąd w Apenrade w Danii skazał przywódcę mniejszości niemieckiej w Szlezwigu, dr Möllera, oraz dwóch członków partii narodowo - socjalistycznej w Szlezwigu po 60 dni aresztu oraz na karę pieniężną za kolportowanie ulotek, skierowanych przeciwko sądownictwu duńskiemu.

Skazani w ulotkach tych atakowali sądy duńskie, które ukarały kilku Niemców za zatrucie wody w studni pewnemu Duńczykowi. Duńczyk ten odkupił gospodarstwo od Niemca, który znalazłszy się w trudnych warunkach materialnych, sprzedał swoje gospodarstwo Duńczykowi. Są siedzi Niemcy zatruli z zemsty wodę w studni nowemu właścicielowi.

Usuwanie sióstr katolickich

w Niemczech

Berlin. — W ciągu dalszym trwa usuwanie sióstr katolickich oraz umieszczanie na ich miejsce sióstr „brunatnych" w Niemczech. Do tej pory ukończono całkowitą wymianę w 18 dużych szpitalach, 76 przed szkołach dla dzieci oraz 4 zakładach dla starców.

Pod zarząd narodowo - socjalistycznego związku sióstr przeszło całkowicie: 2 szpitale, 6 sanatoriów, 2 do my wypoczynkowe, 2 domy uzdrowiskowe dla dzieci, 1 szkoła, 8 ogródków dziecięcych, 6 domów sierót, 6 zakładów wychowawczych, 2 seminaria nauczycielskie, 3 szkoły gospodarstwa domowego, będące do tej pory własnością „Caritasu".

Dziś odczyt

Profesora Uniw. Warszawskiego Dr.

T. Kotarbińskiego

Dziś we wtorek dnia 4 stycznia o godz. 20-tej wygłosi odczyt Prof. Filozofii Uniw. Warsz. Dr. Tadeusz Kotarbiński pt.: „Różnice narodowościowe wobec jedności kultury nowoczesnej" w lokalu Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski w Krakowie, Rynek gł. 12/11 p.

„NOWY RZĄD RUMUŃSKI JEST PROWOKACJĄ"

oświadcza prezes partii chłopskiej — Maniu.

Prezes rumuńskiej partii chłopskiej (zaraniści) złożył następujące oświadczenie:

„Powołanie Rządu Goga jest jawną prowokacją narodu. Powierzenie władzy partii, która, mimo poparcia ze strony rządu „liberalnego" (p. Tatarescu), nie zdołają uzyskać więcej niż 10 proc. głosów, jest wzgardzeniem wolą narodu.

Rząd Gogi jest rządem osobistym o charakterze antyparlamentarnym i antykonstytucyjnym. Ci co znają przekonania antydemokratyczne i reakcyjne Gogi, jego nacjonalizm, przeciwny naszym sojuszom naturalnym, mogą przewidzieć drogę, po której pójdzie nowy rząd.

Partia narodowo - chłopska zajmie zdecydowanie stanowisko przeciw Rządowi, który jest prawdziwym niebezpieczeństwem dla narodu.

SYSTEM ZBIOROWEGO BEZPIECZEŃSTWA

proponują zaborcy japońscy

Tokio. — Umiarkowany dziennik „Miyaho" w artykule wstępnym zaleca gorąco odrzucenie rokowań z rządem Czang-Kai-Szeka, sądząc jednakże, że cofnięcie oficjalnego uznania tego rządu jest konieczne.

Dziennik doradza utworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego na Dalekim Wschodzie, obejmującego Japonię, Mandżukuo, nowe Chiny, Syjam i inne państwa wschodnie, o ile możliwe, przy wpółpracy Ameryki i Anglii. Należałoby wypowiedzieć pakt paryski i traktat 9-ciu mocarstw który zastąpiłby nowy system zbiorowego bezpieczeństwa. Dziennik oświadcza, że Japonia poczyni zarządzenia, celem zapewnienia intresów mocarstw obcych w Chinach.

Tańce polskie Zofii Stryjeńskiej

zradiofonizowane

Wszyscy bez mała znają kompozycje Zofii Stryjeńskiej, w których doskonale zamkniętym ruchu uchwycone zostały barwne pary tańczących: kujawika, oberka, poloneza i t. p. Stanisław Broniewski, postanowił owe malarskie kompozycje przestransponować na język muzyczny.

Ciekawą tę audycję nadaje rozgłośnia krakowska dnia 4-go stycznia o godz. 20-tej w ramach cyklu „historia tańca". Na audycję złoży się strona muzyczna i narracyjna. Autor z najróżniejszych form i epok zaczerpnął teksty opisów, dialogów, czy fragmentów pamiętnikarskich, traktujących o tańcach: od Kotowicza, Czerniawskiego, Brodzińskiego, po przez Reymonta i Wyspiańskiego, aż do najmłodszej „Marcyny" Kędziory. Właśnie to wzajemne przenikanie muzyki i słowa, to falowanie planów słuchowych, jest próbą wyobrażenia ruchu zaklętego w malarskich wzorach Stryjeńskiej. Opracowanie muzyczne Włodzimierza Ormickiego.

Chińczycy bombardują... Nankin

Tokio. — Jak podaje agencja Domei, lotnicy japońscy bombardowali wczoraj ważne pod względem strategicznym punkty m. Nanczang w prowincji Kiansi.

Nad miastem doszło do walki powietrznej z 6 samolotami chińskimi, z których jeden został strącony. Poza tym lotnicy japońscy bombardowali lotnisko i urządzenia wojskowe w Tsungfu i Czeklung w prowincji Kwantung.

Samoloty chińskie dokonały wczoraj po południu nalotu na Nankin, zrzucając 10 bomb, które jednak nie wyrządziły żadnych szkód, spadły bowiem na czyste pole. Chińczycy musieli uciec pod działaniem ognia japońskiego. W pobliżu Czeklung lotnicy japońscy zatopili transportowiec chiński.

Z NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI:

Knowania niemieckie w Hiszpanii

Jak przygotowano wojnę domową

W Barcelonie i Madrycie władze znalazły mnóstwo dokumentów dotyczących knowań niemieckich w Hiszpanii.

Cały świat zapozna się teraz z ich treścią dzięki pisarzowi niemieckiemu Simonow, który omawia szczegółowo te dowody rzeczowe w książce p. t. „The Nazi Conspiracy in Spain", wydanej w tych dniach w Londynie.

Znajdujemy tam sensacyjne ujawnienia.

Na długo przed dojściem do władzy hitlerowcy utworzyli na Półwyspie Pirenejskim szereg organizacji, z którymi już wówczas — współpracowała dyplomacja niemiecka.

W r. 1930 niejaki Friedhelm Burbach założył w Portugalii.

Korzystając z sprzedajności prasy, portugalskiej rozpętał kampanię, w której główną bronią były oszczerstwa, przeciw ówczesnemu rządowi niemieckiemu.

Nazywał go „rządem żydowskim", ale jednocześnie utrzymywał serdeczne stosunki z jego przedstawicielstwem dyplomatycznym w Lizbonie.

Tak dyplomacja niemiecka zdradzała republikę weimarską.

Po 30 stycznia r. 1933 Burbach wrócił do Berlina, aby stamtąd kierować robotą niemiecką na półwyspie Pirenejskim.

12 czerwca jeden z jego głównych agentów który — mówiąc nawiasem — miał zbyt dobre pojęcie o sprawności kontrwywiadu hiszpańskiego, doniósł mu z Madrytu:

„Zachowujemy się z rezerwą. Chwilowo jesteśmy bardzo powściągliwi, ale przygotowujemy pozycje.

I kiedy nadejdzie właściwa chwila wszystkie nasze oddziały — niech pan będzie spokojny — będą gotowe".

12 sierpnia Burbach zawiadamia tegoż agenta:

„Ruch w Hiszpanii może liczyć na wielkie subwencje".

Kiedy w Hiszpanii sprawował rządy Gil Roblesa, hitlerowcy mieli ułatwioną pracę.

Wspomniany agent niejaki Zuchristian, ustanawia łączność między swoimi grupami a przywódcami prawicy hiszpańskiej, z których kilku udaje się do Niemiec na „wyzwolenie".

Samego Roblesa zaproszono na kongres norymberski.

Tymczasem hitlerowcy hiszpańscy organizują się na modłę wojskową i zbroją się potajemnie.

Wyżsi naczelnicy muszą co rok poawiać przysięgę.

Otrzymują tytuł „Hokeistrategów"

Dyplomaci niemieccy nie są już ich dobrowolnymi pomocnikami, lecz — posłusznymi podwładnymi.

Co do tego nie można mieć żadnych wątpliwości. kiedy się czyta po ufny okólnik Bohlego, „Führera" Organizacji Narodowo - Socjalistycznej Niemców Zagranicznych oraz list, oschły i ostry, „Hocheistrager" barceloński, M. Hellerman, wystosował w czerwcu r. 1936 do wicekonsula niemieckiego w Saint-Sebastian.

Reichswehra, Gestapo, ministerstwo propagandy, partia narodowo - socjalistyczna i wspomniana organizacja Niemców zagranicą utrzymują w Hiszpani całą armię wysłanników których kompetencje są dokładnie określone.

Ci tajni agenci działają w porozumieniu, a jednocześnie szpiegują się nawzajem.

Od czasu do czasu współzawodnictwo i różne intrygi znajdują wyraz w denuncjacjach i oskarżeniach.

Wielką wagę przywiązywano do przemycania broszur i ulotek propagandowych (wydawanych oczywiście, w języku hiszpańskim).

Zajmowali się tym głównie — konsulowie.

Ślady tej kontragbandy pozostały w kilku listach i poufnych okulnikach.

Np. sekretarz sekcji sewilskiej pisał :

„Za pierwszym razem wszystko poszło dobrze. Drager i ja udaliśmy się na okręt po paczki."

Ów Drager, — to ówczesny konsul niemiecki w Sewili.

List był pisany 1 listopada r. 1935.

W tym czasie w Hiszpanii wzrasta ły wpływy lewicy, co bardzo niepokoiło agitatorów hitlerowskich.

Ich korespodencja stała się trochę ostrożniejsza.

W lutym 1936 r. Front Ludowy odnosi zwycięstwo.

Agenci niemieccy ujawniają coraz większe zdenerwowanie. Posługują się szyframi, aby nikt niepowołany nie mógł zrozumieć ich doniesień.

Ministerstwo propagandy wysyła do Hiszpanii na inspekcję dra Tubbesinga.

Powróciwszy do Berlina dr. Tubbesing pisze, że miał długą rozmowę z panem G., który się oburza na powolność działań w Hiszpanii i we Francji.

Ten pan G. — to sam dr. Goebbels.

O jego niezadowoleniu Tubbesing zawiadomił Juana Gunza, przedstawiciela handlowego w Barcelonie pewnej firmy berlińkiej.

Gunz zajmował się budowaniem wiatraków na pagórkach katałońskich.

Ale w jego korespondencji jest wciąż mowa o ziemniakach.

Dziś już wiadomo że „ziemniaki" oznaczały w ty m wypadku broń niemiecką którą przywożono wówczas w wielkich ilościach do Hiszpanii.

Pewnego dnia Gunz otrzymał od szefa firmy, którą reprezentował, taką wiadomość:

„Widziałem się z drem Sartorisem który sądzi, że z przywozem ziemniaków wszystko będzie w porządku".

Dr. Sartoris był wtedy pierwszym sekretarzem ambasady hiszpańskiej w Berlinie.

Kiedy generał Saniurio przyjechał do Berlina by kupić tam broń, Sartoris nie odstępował go na krok.

Tak więc, od generała Sanjuria do dra Goebbelsa, poprzez Sartorisa, Gaza i Tubbesinga, mamy wszystkie ogniwa łańcucha.

W swoich listach Gunz wymienia „serdecznych przyjaciół": generała Goded, generała Astraya, i p. Escalosa, mianowanego wtedy gubernatorem Katalonii.

Jak widać z tych dokumentów Niemcy przyczyniły się w znacznej mierze do wybuchu wojny w Hiszpanii, a pragnęłyby również wywołać powstanie w koloniach francuskich.

TRYBUNA SPORTOWA

Norwegia przeciw olimpiadzie w Tokio

Norweski Komitet Olimpijski uchwalił, jak podaje prasa skandynawska, wypowiedzieć się za wnioskiem komitetu jugosłowiańskiego domagającym się ze względu na wojnę chińsko - japońską odebrania mandatu urządzenia olimpiady w r. 1940 Japonii i powierzenia go Finlandii.

Jednocześnie jednak fiński komitet olimpijski wypowiedział się za urządzeniem olimpiady w Japonii, a co do projektu powierzenia olimpiady Finlandii, to orzekł, że obecnie jest już za późno na przeprowadzenie całkowitych przygotowań.

Ekonomiczne znaczenie radiofonii

Na konferencji prasowej zorganizowanej przez Dyrekcję Rozgłośni Krakowskiej Polskiego Radia, z okazji rozpoczęcia sezonu zimowego, omawiano szereg problemów związanych z radiofonią polską i obcą. oraz poruszono zagadnienia ekonomiczne, przywiązane do istnienia tej gałęzi kultury i przemysłu.

Nieufnie spozierano na przedstawiciela P. R., gdy mówił o potężnym wpływie Radia, na gospodarcze stosunki różnych państw, obu półkul.

Wpadła mi jednak w ręce książka Arno Hutha pt. „La Radiodiffusion — Puissance mondiale" (Paryż 1937), w której na przekór sceptyzmowi znajduję argumenty, popierające wywody przedstawione na konferencji radiowej. Uczciwość i bezstronność nakazują poruszyć ciekawe momenty tej pracy francuskiego ekonomisty i znawcy radiofonii.

Z dzieła tego niezbicie wynika, że każdy radioabonent przyczynia się swoją składką miesięczną do rozwoju dobrobytu w swoim państwie, do wzrostu przemysłu krajowego, do ożywienia rynku handlowego (nie tylko w dziedzinie radiosprzętu), wreszcie do zmniejszenia bezrobocia i tym podobnych społecznie wartościowych spraw. Przykłady wskazuje autor na objekcie ujawnionym w powiększeniu.

Takim objektem radiowym w powiększeniu, dla nas Europejczyków, jest radiofonia amerykańska. Zacytuję za Arno Huthem dwie cyfry stojące na progu i u kresu ostatniego dziesięciolecia, które wykażą ile gotówki rzucił na rynek handlowy, największy — bo posiadający 139 stacyj — koncern radiowy Stanów Zjednoczonych A. P. Otóż w roku 1927 ogólna suma wydatków N. B. C. wynosiła prawie 4.000.000 dolarów, zaś w roku 1936 przeszło 33.000.000 dolarów. Dochodzi jeszcze do tego budżet na gażę stałych 7.000 pracowników.

Nie pomija też Huthem około 50.000 osób zarobkujących przez udział w programach, przekonywując czytelnika, że wszelkie dziedziny przemysłu i cały szereg zawodów zdobywa dochody dzięki radiu. Statystyka wykazuje, że mniejsze są wydatki broadcastingów europejskich. W stosunku jednak do przemysłu i handlu na starym lądzie, odgrywają one równie poważna rolę.

Najlepsza w Europie, radiofonia angielska rzuciła na rynek handlowy i przemysłowy np. w roku 1935 około 2 i pół miliona funtów. Wykonawcy programu i autorowie zarobili około 1 i pół miliona funtów.

Radiofonia, jak z tego wynika, wzbogaca majątek społeczny. Wynotujemy teraz z zestawienia Hutha, dane o jednej z mniejszych radiofonii.

N. p. w Belgii radiofonia jest w nadzwyczaj niewygodnej i ciężkiej sytuacji finansowej, tak jak w Polsce, gdyż musi ze swych dochodów przeprowadzać budowę nowych stacji i związane z tym inwestycje. Oczywiście obciąża to w ogromnym stopniu budżet i utrudnia rozwój Institut National Belge de Radiodiffusion — w skrócie I. N. R. — jak brzmią oficjalne nazwy radia belgijskiego.

W większości państw rozbudowę sieci, kable, przewody telefoniczne, obsługę i sprzęt techniczny, płacą ministerstwa poczt i telegrafów, względnie ministerstwa propagandy. Belgia i Polska pozostawiły swe radiofonie, ich własnym siłom. Utrudnia sytuację fakt podany w innym miejscu, że sama eksploatacja stacyj nadawczych pochłania ogromne sumy. Np. w Ameryce P. eksploatacja kilku stacyj, których ilość kilowatów równa się ilości kilowatów w Polsce, kosztuje około 225 tysięcy dolarów. Wydatki te stwarzają jednak lepszy obrót pieniężny, przyczyniając się do polepszenia sytuacji gospodarczej kraju.

Statystyki z całego świata, więc między innymi i z Polski, wykazują, że radio jest wielkim przedsiębiorcą, który miliony wydaje. Instytucje radiowe w całym świecie związane mocnymi węzłami z całym szeregiem przemysłów i zawodów, wywierają ogromnie ożywczy wpływ na ruch handlowy i przemysłowy.

Najlepszą jednak — ze wszystkich zestawień — ilustracją znaczenia ekonom. radia, jest wielkość kapitałów zainwestowanych w odbiornikach. Jeżeli się przyjmie, że ilość aparatów odbiorczych na świecie wynosi 60 milionów i że przeciętna wartość jednego odbiornika wyraża się cyfrą 200 zł., to ogólna wartość użytkowanego obecnie radiosprzętu, wyniesie 12 miliardów złotych. Wszędzie, nawet w krajach gdzie przemysł radiotechniczny jest mało rozwinięty, posiada on bardzo poważne stanowisko ekonomiczne i społeczne.

Dzięki radiu powstały nowe nieznane dotychczas zawody, zatrudniona jest wielka ilość współpracowników, techników, a przede wszystkim artystów, którzy najsilniej odczuli dobrodziejstwo istnienia radia. w okresie ciężkiego kryzysu gospodarczego. Ankieta Międzynarodowej Unii Radiofonii wykazała, już w roku 1930, że 340 rozgłośni które wzięły udział w ankiecie, zatrudniało wówczas 12 tysięcy pracowników.

Obecnie samo N. B. C. zatrudnia 7 tysięcy osób stałego personalu.

Radio niemieckie — według tego samego zestawienia — posiadało na wiosnę br., 4 tysiące stale angażowanych pracowników, zaś B. B. C. 3 tysiące osób. Do powyższych cyfr dodać należy ogromne rzesze dorywczych współpracowników występujących przed mikrofonem kilka razy do roku.

Tysiące osób pracuje np. w prasie radiowej. Jak podaje Huth, oficjalne pismo japańskiego towarzystwa radiowego, korzysta dla swego wyłącznego użytku z pracy 120 urzędników i dziennikarzy. Ale największe ilości ludzi znajdują zatrudnienie w przemyśle i handlu radiowym.

Obecnie liczba osób zatrudnionych bezpośrednio w Brytyjskim przemyśle radiotechnicznym. wynosi około stu tysięcy osób. W gałęziach natomiast związanych z radiotechniką, drugie sto tysięcy. Jedna z wielkich firm holenderskich, zatrudnia we wszystkich oddziałach 33 tysiące pracowników, z czego 15 tysięcy w samej Holandii.

Specjalny rozdział stanowi sprawa ogromnego udziału radiofonii w zużyciu energii elektrycznej. A przecież zdajemy sobie sprawę, że produkcja i konsumcja prądu — jak w ogóle cały przemysł elektrotechniczny — związane są z całym kompleksem zagadnień ekonomicznych kraju. Więc i tu okazuje się zbawienna dla gospodarki rola radia.

Mało kto zdaje sobie sprawę z korzyści materialnych, jakie odnoszą wykonawcy, autorzy i kompozytorzy ze współpracy z radiem. Np. w ubiegłym roku B. B. C. wypłaciło tantien autorskich, kompozytorskich i honorariów wykonawczych, około 200 tysięcy funtów szterlingów. Ze wzrostem ilości abonentów zwiększa się budżet na programy. co przyczynia się oczywiście do ich podniesienia. Np. Anglia wydaje na program rocznie około 30 milionów złotych, Francja około 12 milionów złotych.

Wiele cyfr, zestawień statystycznych. oficjalnych obliczeń itp. zebranych w książce Hutha, wykazują niezbicie korzyści materialne czerpane z radia przez różne przemysły i zawody, świadcząc, że radio jest czynnikiem ekonomicznym i społecznym o znaczeniu ogólno światowym, czynnikiem ekonomicznym i społecznym o znaczeniu ogólno światowym, czynnikiem, który może rywalizować z innymi potęgami gospodarczymi.

Z tego zaś wynika, że każdy radioabonent przyczynia się swoją składką miesięczna do rozwoju dobrobytu w swoim państwie, do wzrostu przemysłu krajowego, do ożywienia rynku handlowego (i to nie tylko w dziedzinie radiosprzętu), do zmniejszenia bezrobocia i do ogólnej prosperity.

Wobec ciężarów, jakie spoczywają na barkach, a raczej na budżecie radiofonii polskiej, w zakresie budowy stacyj, inwestycyj wszelkiego gatunku itd. oraz przy ilości abonentów o wiele mniejszej, niż na zachodzie Europy trzeba bezstronnie przyznać, że z dużą ambicją i w silnym tempie pracuje radiofonia polska, zarówno w rozbudowie, jakoteż w programie, z takimi atutami na czele, jak stworzenie własnej orkiestry symfonicznej, której występy paryskie zdobyły opinię, jednego z najwspanialszych zespołów symfonicznych, jakimi dysponują radiofonie europ. **St. Malicki.**

Co robi Smętek?

Jeden z dzienników lwowskich zamieścił rozmowę z byłą lekkoatletką reprezentacyjną Polski, Smętkówną. a obecnie Smętkiem.

W cyklistówce, z rękami w kieszeniach — pisze dziennik lwowski — wychodzi Smętek z bramy Państwowych Zakładów Lotniczych na Okęciu. Tu bowiem pracuje w dalszym ciągu przy obróbkach technicznych, zarabiając 1 zł. i 15 gr. za godzinę.

— Dokuczyło mi już samotne życie — zwierza się w zaufaniu. — Mam już dość tych wszystkich przelotnych flirtów, dość tych listów od nieznajomych kobiet, proszących o randkę... Wszystko to kończy się jednakowo i bardzo szybko.

Oto np. będąc jeszcze w szpitalu, otrzymałem list od pewnej studentki ze Lwowa. nawiązałem wkrótce korespondencję, lecz gdy przysłała mi swoją fotografię, postanowiłem z nią zerwać. Była bowiem piekielnie brzydka. a ja, przebywając tak długo wśród kobiet zanadto dobrze.., umiem ocenić ich urodę. Nie mogłem jej jednak tego wytłumaczyć.

Korzystając z kolejowej zniżki w dniu 11 listopada, przyjechała do Warszawy i urządziła mi taką awanturę, że długo ją jeszcze będę pamiętał.

W ogóle postępuję z nieznanymi kobietami, proponującymi mi spotkanie w sposób z góry obmyślony. Nigdy nie piszę jak wyglądam, a zawsze proszę, żeby dana damamiała przy spotkaniu jakiś znak szczególny. Gdy mi się nie podoba, to po prostu przechodzę sobie koło niej, jakby nigdy nic i udaję, że to nie jestem ja.

Chodzę często na dancingi w towarzystwie kolegów piłkarzy. Po dłuższej zaprawie piłkarskiej, mam zamiar zaawansować do pierwszej drużyny Okęcia.

12 listopada obchodziłem swoje pierwsze imieniny w życiu. W towarzystwie kolegów piłkarzy Zaranka i Zbroji, czułem się świetnie, jak nigdy w życiu. Byłem ogromnie szczęśliwy, bo niedawno dostałem słodki list od dziewczyny, którą kocham.

Tak. Kocham ją bardzo i czekam tylko na obiecaną mi podwyżkę, by pojechać i oświadczyć się rodzicom o jej rękę. Jest to jedna z moich koleżanek sportowych.

Od dawna czułem do niej jakieś nieokreślone uczucie, a teraz po prostu pewien jestem, że to jest miłość!

Czyż nie mam prawa do szczęścia i miłości?

Weźmy już chociażby Marka Westona, b. znaną angielską dyskobolkę. Po operacji ożenił się ze swą koleżanką klubową i jest, jak wiadomo, bardzo szczęśliwy.

Niech się z finansami tylko poprawię, to zaraz pojadę po swoją dziewczynę i basta!

Tu Smętek zawadiackim ruchem poprawił czapkę i gwiżdżąc powędrował do domu.

Kim jest jego narzeczona — tego nie powiedział.

Wszechwiedząca fama jednak głosi, że jest to niejaka panna Alinka, mieszka w małym miasteczku pod Łodzią i całe dnie spędza, oczekując wieści od dawnej koleżanki a obecnie swego przyszłego małżonka, chłopca na schwał Witolda Smętka.

FORMA REJESTRACJI KLUBU *Demokratycznego*

Wobec zapytań z prowincji o rejestracji Klubu wyjaśniamy: Klub może być zarejestrowany na terenie każdego starostwa w ten sposób, że przynajmniej 12 obywateli pragnących powołać Klub Demokratyczny w swej miejscowości składają do miejscowej władzy administracyjnej (Starostwa) odpowiednie podanie, które może np. brzmieć następująco:

....dn...19..

Komitet Organizacyjny
„Klubu Demokratycznego"

DO
STAROSTWA ....
w....

Niżej podpisani członkowie założyciele „Klubu Demokratycznego" zgłaszają w trybie art. 12 prawa o stowarzyszeniach powstanie stowarzyszenia zwykłego pod nazwą Klub Demokratyczny — podając:

a) Nazwa Stowarzyszenia: Klub demokratyczny,

b) Teren działania (może być miasto i powiat):

c) Cel działania: szerzenie idei demokratycznych w społeczeństwie w mowie i piśmie,

d) Środki działania: składki członkowskie uchwalane przez walne zebranie Klubu oraz ofiary dobrowolne członków Klubu,

e) Wybory władz: Zarząd, składający się z 5 do 9 osób, zostaje wybierany co roku na walnym zebraniu członków Klubu zwykłą większością głosów,

f) Członków Klubu przyjmuje Zarząd na każdym kolejnym zebraniu Zarządu: skreślenia członka Klubu dokonuje Zarząd Klubu na takimże zebraniu. W razie sprzeciwu skreślenia członka Klubu ze strony 3-ch członków Zarządu — skreślenie takie nie ma miejsca,

g) Rozwiązanie Klubu następuje: na walnym zebraniu na wniosek Zarządu albo 1/4 liczby członków Klubu — większością 2/3 głosów, w terminie pierwszym w obecności najmniej połowy członków Klubu, w terminie następnym nie dalej niż po 4-ech tygodniach bez względu na liczbę obecnych na zebraniu członków Klubu.

Członkowie założyciele
(conajmniej 12 osób)

Regulamin wewnętrzny Klubu demokratycznego

Na podstawie § 12 prawa o stowarzyszeniach instytucja powstająca na terenie jednej jednostki administracyjnej może nie mieć Statutu rejestrowanego, a wystarcza jej zgłoszone jak wyżej, do starostwa pismo oraz posiadanie regulaminu wewnętrznego. v

Zatargi pracownicze będą się mnożyć

zdaniem pos. Zubrzyckiego

Do laski marszałkowskiej wpłynęła interpelacja posła Zubrzyckiego, rzucająca znamienne światło na zatargi, powstające w wielkim przemyśle.

Interpelacja wskazuje, że mimo wejścia w życie ustawy o umowach zbiorowych, związki przemysłowców reprezentujące przemysł górniczo-hutniczy w Zagłębiu Dąbrowskim i Krakowskim, przemysł włókienniczy w Łodzi, przemysł naftowy itp. uchylają się od rokowań ze związkami pracowników umysłowych. W niektórych wypadkach przemysłowcy odmawiają nawet stawiennictwa w Inspekcji Pracy.

„Na tym tle — czytamy w interpelacji pos. Zubrzyckiego — mnożą się ostre zatargi ze związkami pracowników umysłowych w poszczególnych przemysłach i zakładach pracy. Należy przypuszczać, iż liczba i nasilenie tych zatargów będą dalej wzrastały, a to z uwagi na fakt, że mimo znacznej poprawy sytuacji gospodarczej przemysłu, pracownicy umysłowi nie otrzymali żadnych korzyści z tej poprawy, a wręcz przeciwnie, na skutek wzrostu kosztów utrzymania, wynoszącego około 15—20 proc., realna wartość ich uposażeń zmniejszyła się.

Należy stwierdzić w związku z tym że organa Inspekcji Pracy, podległe Min. Opieki Społecznej, w niedostateczny sposób wpływają na załagodzenie tych zatargów i realizację słusznych żądań pracowniczych".

W zakończeniu interpelant zapytuje Ministra Opieki Społecznej, jakie zamierza środki przedsięwziąć w celu upowszechnienia umów zbiorowych zarówno dla robotników jak i pracowników umysłowych.

Tragedia uchodźców chińskich

w Hongkongu

Hongkong. — Do Hongkongu napływają coraz liczniej chińscy uchodźcy opuszczający głównie południowe prowincje w obawie przed oczekiwanym uderzeniem Japończyków przeciwko Kantonowi.

Napływ tych uchodźców wytworzył bardzo trudną sytuację, którą muszą rozwiązać miejscowe władze administracyjne. Według nieoficjalnych danych już obecnie przybyło z Chin przeszło 250 tysięcy Chińczyków, a liczba ich stale wzrasta — Wśród uchodźców znajduje się wielu chorych. Szpitale chińskie na terytorium Hongkongu są już przepełnione. Nawet dawne więzienie obrócono na szpital. Znaczna część uchodźców znajduje się w skrajnej nędzy.

Holandia nie uzna podboju Abisynii

Królowa holenderska Wilhelmina z okazji Nowego Roku przesłała telegram do przebywającego w Londynie b. cesarza Etiopii Heile Selassiego.

W telegramie tym królowa zaznaczyła, że wprawdzie cała Europa jest skłonna pogodzić się z faktem zaboru Abisynii, mimo to fakt ten należy uznać za bezprawie.

Heile Selassie odpowiedział na telegram królowej w serdecznych słowach, dziękując za wyrażone mu w tak ciężkich chwilach współczucie i potępienie gwałtu dokonanego na Abisynii

Socjaliści za rozwiązaniem Rady M.

w Tarnowie

Na ostatnim posiedzeniu Rady M. w Tarnowie przemawiał p. Ciołkosz, radny socjalistyczny, który uzasadniał konieczność rozwiązania Rady Miejskiej faktem braku większości w Radzie, wskutek wystąpienia radnych żydowskich z tzw. „Klubu Gospodarczego".

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m. szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20 —, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczone za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent

Redaktor odpowiedzialny: [illegible] Wydawca: August Lamber. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2